Filipek/Lema, Z betonowej płyty

nawet najstraszniejszy sen
musi kiedyś skończyć się
/10x

ja żyje w kraju ubóstwa
gdzie dorosłość to picie do lustra
gdzie koledzy już nie podają wity
a sumienie zagłusza rytm publiki
moja ksywa Filipek
moja zaleta – prawda
i w chuju mam czy moje flow ci bangla
wchodzę z przytupem na dzielnie bez gadki
gdzie do sukcesu wiodą ciernie i łatki
nie mów mi kumplu jak piłeś ze mną browar
czy prosiłeś mnie o to bym zamotał towar
im jestem starszy – tym bardziej wkurwiony
na pedałów co wczuli się w fabułe camorry
i chyba musze se zmienić state of mind
mam odciski od rozdrapywania ran
moja twórczość to brudu pejzaż
a nie powód żebyś płakał na przerwach

paru ma problem ze jestem charakterny
że jak na mnie naplujesz
to oddam więcej flegmy
że jak mnie nazwiesz kurwą
zajebie w mordę
i w chuju mam od kiedy masz karnet na siłownie
mnie zbudowały głebie i kłótnie w domu
paru mi powiedziało ze jestem gwiazdą sezonu
wtedy się tym przejąłem
chociaż to gówno prawda
teraz tych ludzi nie ma ja znowu rap gram
nie wpadłem tu tym siksom podpisywać cycków
redefiniuje tobie pojecie artyzmu
z betonowej płyty
kurwo kapujesz?
gdzie w co drugim mieszkaniu ojciec bije matule
gdzie w co drugim mieszkaniu
pieniądz się nie klei
a wszyscy tutaj żyją jak z pokolenia IKEI
ja jestem taki sam jak ziomek z bloku obok
a rap zacząłem robić naprawdę przypadkowo